

Potrzebny jest profesjonalny monitoring śmiertelności zwierząt

24 sierpnia 2022

Monitoring śmiertelności zwierząt w wodach Odry, jak też profesjonalna metodyka, pozwoliłyby szybciej ustalić mechanizm zanieczyszczenia i sprawniej minimalizować jego skutki – mówi ekolog, prof. Michał Żmihorski z IBS PAN. Trzeba też zakładać, że substancja skażająca rzekę wydostaje się z nurtu do sąsiednich ekosystemów – dodał.



Zanieczyszczenie Odry „nie jest lokalnym problemem, który dotyczy tylko rzeki czy śmierci ryb” – w rozmowie z PAP dr hab. Michał Żmihorski, ekolog i dyrektor Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży. Jego zdaniem właśnie taki scenariusz, „w którym substancja wpływająca na ryby ma duży potencjał +wychodzenia+ z nurtu rzeki, powinien być rozważany przez władze i służby odpowiedzialne za środowisko”.

Mówiąc o ekologicznym kontekście skażenia Odry zastrzegł, iż nadal nie jest znana przyczyna problemu. „W zależności od tego, jakie substancje mogą się znajdować w wodzie, konsekwencje ekologiczne długo- i krótkoterminowe będą drastycznie różne. Bo może być tak, że dana substancja zabija ryby i nie pozostaje w wodzie długo – albo że wywoła skażenie trwające lata” – powiedział.

O tym, że wyniki badań wody pobranej z wrocławskich stawów parkowych i zbiorników wodnych nie wykazały obecności rtęci, poinformował w weekend prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. Obecności rtęci nie potwierdziło też badanie próbek wody z Odry granicznej po stronie polskiej w woj. lubuskim,

prorowadzone od 10 sierpnia w sposób ciągły, realizowane przez Centralne Laboratorium Badawcze GIOŚ. Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa zapowiedziała z kolei badanie próbek wody z Odry pod kątem 300 potencjalnych substancji.

W rozmowie z PAP prof. Żmihorski mówi, że związek chemiczny zanieczyszczający wodę przedostaje się z rzeki do środowiska, ponieważ martwe ryby są włączane w sieci troficzne (pokarmowe – PAP). Przypomniął, że z Odrą i jej zasobami (m.in. rybami) związanych jest wiele gatunków ptaków, np. kormorany, mewy czy ptaki drapieżne. „Mamy tam również bogatą faunę ssaków, które chętnie zjadają martwe ryby: wydry, norki, tchórze, jenoty czy szopy pracze, a także lisy i dziki, które przebywają i żerują w pasie rzeczonym. Są to zwierzęta mobilne, które nie ograniczają się do samej doliny rzeki. Jeśli później padną w wyniku zatrucia, to substancje chemiczne obecne w ich ciałach trafiają w nowe miejsca” – mówi prof. Żmihorski.

Ekolog dodał, że wiele gatunków korzysta z okazji i zjada martwe ryby. „Raczej nie mają w sobie mechanizmów ostrzegawczych w stylu: uwaga! To może być trucizna. Dlatego ptaki drapieżne – bieliki, kanie czy myszołowy – często się trują. Niektórzy ludzie szkodzą im zresztą celowo, wykładając zatrutą padlinę” – przypomniał.

Czy wobec niewiadomej przyczyny skażenia Odry można zniechęcić ptaki przed zjadaniem martwych ryb? „Skala przestrzenna tego problemu jest tak duża, że raczej nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Znaczna część tych ryb zostanie zjedzona przez drapieżniki” – powiedział naukowiec.

Przypomniął, że część gatunków zwierząt z doliny Odry, np. dziki, jest pozyskiwana łowiecko, zaś 1 września zaczną się polowania na kaczki i łyski. „Część z nich myśliwi zjadają sami, część sprzedają, dzięki czemu w restauracjach można kupić dania z dziczyzny, a w sklepach kiełbasę, np. z dzika. Jeżeli nie wiemy, co za czynnik chemiczny znajduje się w Odrze – to uważam, że jednym z elementów rozsądnego zarządzania

katastrofą powinno być ograniczenie pozyskania łowieckiego tych zwierząt. Dopóki nie sprawdzimy, czy to skażenie nie jest niebezpieczne dla ludzi na długą metę” – zaapelował specjalista.

Prof. Żmihorski spędził nad Dolną Odrą wiele lat, prowadząc tam część badań. „Znam dolną Odrę. Dolina rzeczna jest tam bardzo szeroka, miejscami na 1-2 kilometry. Są tam starorzecza, okresowo zasilane wodami powodziowymi, które w porze suchej stają się bezodpływowymi zbiornikami. Tam żyje niesamowity zestaw gatunków ptaków, cennych i ciekawych: różne kaczki, ptaki drapieżne, chruściele, siewki, sowy, gatunki wróblowe związane z trzcinowiskami, mewy czy rybitwy. Trudno powiedzieć, na ile są one zagrożone – ale to, co się obecnie dzieje, ma potencjał oddziaływania na wiele z tych gatunków” – stwierdził.

Naukowiec dodał, że w wodzie obserwowane są nie tylko martwe ryby – pojawiają się też doniesienia nt. wypływu martwych ślimaków. „Tak naprawdę nie wiemy, jak wygląda sytuacja z wodnymi bezkręgowcami – np. chrząszczami czy larwami węży. Te drobne organizmy, pływające w toni czy żyjące na dnie, są podstawą diety niektórych gatunków ptaków. W zależności od tego, czy te grupy również zostały porażone – problem przeniesie się również na zwierzęta, w tym na różne gatunki ptaków” – zauważył.

„Na szczęście mamy końcówkę sezonu lęgowego i niektóre gatunki, np. siewki, już zaczęły migracje. Nie są też zagrożone młode przebywające w gniazdach – bo już z nich wyszły” – zauważył ekolog. Dodał jednak, że w dolinie Odry przebywają teraz duże stada ptaków wędrownych. „Wiele z nich odżywia się bezkręgowcami, wyłowionymi z dna czy z płytkiej wody. Jeśli te bezkręgowce padły w wyniku zatrucia – zakładam, że wiele gatunków wędrownych ptaków może obecnie cierpieć na brak pokarmu” – powiedział naukowiec.

Zastrzegł jednak, że oficjalnych informacji czy danych z badań

na ten temat na razie brakuje.

Dyrektor IBS PAN zaznaczył, że on i inni naukowcy – zainteresowani skalą i skutkami zanieczyszczenia Odry, zauważają brak profesjonalnego monitoringu sytuacji biologicznej. „Docierają do nas głównie doniesienia medialne: że ktoś gdzieś widział martwego bobra, i że służby próbują go zlokalizować i zbadać” – powiedział. „Nie korzystamy ze zdobyczy nauki, żeby zarządzać tą katastrofą w odpowiedni sposób. Nie znam żadnego systemu profesjonalnego monitoringu podwyższonej śmiertelności zwierząt kręgowych w dolinie Odry i jej okolicach. Czy ktoś to monitoruje? A jeśli tak, to czy korzysta z profesjonalnej, systematycznej metodyki, która umożliwia modelowanie statystyczne i ekstrapolacje?” – dodał.

Zdaniem profesora w ocenie sytuacji pomocny niezbędny jest regularny albo losowy sampling (pobieranie próbek – PAP) doliny rzecznej, pozwalający określić np. to, ile ryb zginęło, gdzie i jakie gatunki giną – a jakie nie giną, czy są to osobniki duże, czy małe. Jeśli zaś chodzi o ptaki, to czy ucierpiały bardziej gatunki mięsożerne, typowo rybożerne – czy również roślinożerne. Dobrym pomysłem byłoby też wyjście poza nurt rzeki. Nie wiemy, co dzieje się w przyległych starorzeczach, w zagłębieniach bezodpływowych, gdzie też jest woda, ryby – czy szkodliwy czynnik również tam przenika? Te pytania narzucają się w pierwszej kolejności. Nie znajduję na nie odpowiedzi, śledząc doniesienia służb teoretycznie odpowiedzialnych za stan środowiska” – podkreślił.

Zdaniem prof. Żmihorskiego wspomniany monitoring „pozwoliłby możliwie szybko dowiedzieć się, jaki jest mechanizm zanieczyszczenia, skutki ekologiczne i jak możliwie szybko je minimalizować. W tym temacie można by zrobić dużo więcej i szybciej, niż obecnie”.

„Nie wiedząc tego wszystkiego, jesteśmy skazani na bardzo ograniczone wnioskowanie” – podsumował.

Autorstwo: Anna Ślęzak

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl